

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

# Mam dość aplikacji randkowych

Jak szukać miłości bez zamieniania jej w drugą pracę



Mamy problem. Ale spokojnie.

Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.

# SPIS TREŚCI

|                                                                                       |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| INTRO .....                                                                           | 1   |
| Rozdział 1 - Kiedy randkowanie zaczyna przypominać etat . 9                           |     |
| Rozdział 2 - Więcej wyboru, mniej pewności.....                                       | 18  |
| Rozdział 3 - Dlaczego wszyscy wydają się trochę nie tacy 29                           |     |
| Rozdział 4 - Aplikacja nie jest problemem. Sposób używania może być .....             | 39  |
| Rozdział 5 - Nie każda rozmowa wymaga reanimacji .....                                | 51  |
| Rozdział 6 - Przestań przesłuchiwać randkę kwalifikacyjną .....                       | 63  |
| Rozdział 7 - Nie potrzebujesz więcej randek. Potrzebujesz lepszych .....              | 76  |
| Rozdział 8 - Nie poprawiaj profilu do momentu utraty osobowości .....                 | 87  |
| Rozdział 9 - Wyjdź z internetu, ale nie z planem polowania .....                      | 100 |
| Rozdział 10 - Jak zagadać bez udawania człowieka z kursu podrywu.....                 | 114 |
| Rozdział 11 - Zostań bywalcem, nie turystą społecznym ...                             | 128 |
| Rozdział 12 - Umów się, zanim rozmowa dostanie emeryturę .....                        | 140 |
| Rozdział 13 - Daj ludziom szansę poznać cię drugi raz .....                           | 153 |
| Rozdział 14 - Zbuduj system, który działa również wtedy, gdy nic się nie dzieje ..... | 166 |
| Rozdział 15 - Co zrobić, kiedy znowu trafiasz na trzy katastrofy pod rząd .....       | 180 |

|                                                                                      |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Rozdział 16 - Kiedy zaczynasz się bać, że już nikogo nie<br>znajdziesz.....          | 191 |
| Rozdział 17 - Kiedy metoda działa, ale tobie przestaje się<br>chcieć .....           | 204 |
| Rozdział 18 - Jak nie wrócić do swipe'owania na pełen etat<br>.....                  | 215 |
| Rozdział 19 - Kiedy wreszcie kogoś poznasz, przestań dalej<br>szukać z rozpędu ..... | 228 |
| Rozdział 20 - Miłość nie jest zadaniem do odhaczenia.....                            | 241 |

# INTRO

Jest 22:47. Leżysz w łóżku. Telefon trzymasz piętnaście centymetrów od twarzy, czyli w odległości, którą okulista prawdopodobnie określiłby jako „proszę tego nie robić”. Otwierasz aplikację randkową tylko na chwilę. Absolutnie nie zamierzasz spędzić tam wieczoru. Chcesz jedynie sprawdzić, czy ktoś odpisał. Nikt nie odpisał, więc przesuwasz kilka profili. Potem jeszcze kilka. Ten ma zdjęcie z rybą. Ta ma czternaście fotografii z Bali. Ten „kocha podróże, dobre jedzenie i spontaniczność”, czyli prawdopodobnie jako jedyny człowiek na świecie nie przepada za fatalnym jedzeniem i nudą. Przesuwasz dalej.

Dwadzieścia osiem minut później nadal tam jesteś.

Miłości nie znalazłeś.

Za to obejrzałeś około siedemdziesięciu kandydatów, odrzuciłeś dentystę za dziwną minę na trzecim zdjęciu, osobę potencjalnie bardzo sympatyczną za użycie słowa „vibe” i kogoś, kto prawdopodobnie uratowałby ci życie podczas katastrofy morskiej, ponieważ na jednym zdjęciu miał skarpetki do sandałów.

Selekcja naturalna weszła na zupełnie nowy poziom.

Aplikacje randkowe miały ułatwiać poznawanie ludzi. I rzeczywiście ułatwiły jedną rzecz: dostęp do ogromnej liczby ludzi, których wcześniej nigdy byś nie spotkał. Problem polega na tym, że dostęp do ogromnej liczby ludzi nie jest tym samym co łatwiejsze budowanie relacji. Supermarket ma tysiące produktów, a mimo to człowiek potrafi stać osiem minut przed półką z jogurtami i nie wiedzieć, czego chce. Teraz wyobraź sobie, że każdy jogurt ma sześć zdjęć, opis

osobowości i informację, że „szuka czegoś poważnego, ale zobaczmy”.

W pewnym momencie randkowanie przestaje przypominać poznawanie ludzi, a zaczyna przypominać rekrutację do firmy, w której jesteś jednocześnie kandydatem, rekruterem, działem HR i człowiekiem odpowiedzialnym za employer branding.

Musisz zrobić dobre zdjęcia. Napisać opis. Wybrać zdjęcie główne. Zastanowić się, czy zdjęcie z wakacji wygląda atrakcyjnie, czy desperacko komunikuje, że byłeś kiedyś w Grecji i nadal próbujesz wycisnąć z tego kapitał społeczny. Potem dopasowania. Wiadomości. Odpowiedzi. Brak odpowiedzi. Rozmowy, które zaczynają się od „hej” i umierają po „co tam?”. Umawianie spotkań. Przekładanie spotkań. Odwoływanie spotkań. Próba ustalenia, czy „może kiedyś w przyszłym tygodniu” oznacza zainteresowanie, niezainteresowanie czy intensywny proces negocjacyjny z kalendarzem Google.

A potem wracasz do domu po pracy i zaczynasz drugą zmianę.

Stanowisko: specjalista ds. poszukiwania partnera.

System pracy: hybrydowy.

Benefity: okazjonalna kawa z nieznajomym.

Premia roczna: brak.

Nic dziwnego, że wiele osób ma dość.

Problem nie polega jednak na tym, że aplikacje randkowe są z natury złe albo że prawdziwa miłość występuje wyłącznie w bibliotekach, piekarniach rzemieślniczych i podczas przypadkowego zderzenia dwóch wózków w Lidlu. Aplikacje są narzędziem. Mogą działać świetnie. Mogą też przejąć

ogromną część uwagi i sprawić, że szukanie relacji zaczyna być projektem operacyjnym z KPI-em „liczba matchy tygodniowo”.

I właśnie wtedy warto coś zmienić.

Bo istnieje bardzo dziwna pułapka. Im bardziej zależy ci na znalezieniu kogoś, tym łatwiej potraktować randkowanie jak zadanie, które należy wykonywać intensywniej. Jeśli nie wychodzi, trzeba przecież zwiększyć liczbę swipe’ów. Poprawić zdjęcia. Założyć konto na kolejnej aplikacji. Odpowiadać szybciej. Umawiać więcej spotkań. Przeczytać pięć artykułów o tym, jak rozpocząć rozmowę. Obejrzeć trzy filmy o „red flags”. Następnie trzy filmy o tym, dlaczego obsesyjne szukanie red flags samo jest red flagiem.

Internet bardzo chętnie pomoże ci wpaść w problem, a potem sprzeda ci dwugodzinny podcast o wychodzeniu z niego.

Tymczasem dobra relacja nie powstaje dlatego, że zoptymalizowałeś proces pozyskiwania leadów romantycznych. Powstaje wtedy, gdy spotykają się dwie osoby, które są wystarczająco zainteresowane, wystarczająco dostępne emocjonalnie i wystarczająco kompatybilne, żeby sprawdzić, co będzie dalej. Nie potrzebujesz maksymalnej liczby ludzi. Potrzebujesz dostępu do odpowiednich ludzi i sposobu poznawania ich, który nie sprawia, że po trzech miesiącach na słowo „randka” reagujesz jak pracownik korporacji na „krótkie spotkanie podsumowujące”.

Ta książka nie będzie więc manifestem pod tytułem „Usuń wszystkie aplikacje i zacznij zagadywać ludzi w warzywniaku”. Jeśli aplikacje ci służą, możesz z nich korzystać. Jeśli cię męczą, ograniczymy ich rolę. Jeśli chcesz

je usunąć, znajdziemy inne drogi. Najważniejsza zmiana polega na czymś innym: przestaniesz traktować szukanie miłości jak proces, który wymaga nieustannego działania.

Bo bardzo łatwo pomylić aktywność z postępem.

Możesz codziennie przesuwąć sto profili i przez pół roku nie być ani centymetr bliżej relacji. Możesz też raz w tygodniu pojawić się w miejscu, gdzie naturalnie spotykasz ludzi o podobnych zainteresowaniach, zacząć więcej rozmawiać ze znajomymi, przyjmować zaproszenia, które wcześniej odrzucałeś, i nagle zwiększyć liczbę realnych kontaktów bez instalowania czwartej aplikacji z płatnym pakietem Platinum Love Ultra.

Będziemy też rozmawiać o jednym z największych problemów współczesnego randkowania: pozornie nieskończonym wyborze. Kiedy wiesz, że po jednym nieidealnym spotkaniu możesz wrócić do telefonu i zobaczyć dwieście kolejnych twarzy, człowiek zaczyna oceniać drugiego człowieka trochę tak, jak wybiera hotel. Lokalizacja dobra. Śniadanie w cenie. Ocena 8,7. Jeden użytkownik narzekał na głośną klimatyzację.

Tylko człowiek nie jest hotelem.

Niektóre rzeczy, które naprawdę mają znaczenie w relacji, nie mieszczą się w profilu. Poczucie bezpieczeństwa. Sposób prowadzenia rozmowy. Ciepło. Ciekawość drugiej osoby. To, czy oboje potraficie siedzieć przy stole przez dwie godziny bez poczucia, że ktoś zaraz powinien wezwać obsługę techniczną.

Tego nie da się wyswajpować.

Dlatego przyjrzymy się temu, jak ograniczyć zmęczenie aplikacjami, jak filtrować ludzi bez budowania systemu kwalifikacyjnego bardziej skomplikowanego niż rekrutacja

astronautów, jak szybciej przechodzić od pisania do realnego spotkania i jak kończyć rozmowy, które ewidentnie prowadzą donikąd. Zajmiemy się też życiem poza aplikacjami: znajomymi znajomych, hobby, wydarzeniami, grupami, aktywnościami i zwykłym wychodzeniem do świata bez obowiązku rozglądania się za potencjalnym małżonkiem przy każdej kasie samoobsługowej.

Nie będziemy jednak udawać, że wystarczy „żyć swoim życiem, a miłość sama przyjdzie”. Może przyjdzie. Może nie zna adresu. Dlatego potrzebna jest rozsądna aktywność, ale taka, która mieści się w życiu zamiast stawać się jego działem operacyjnym.

Nauczysz się budować system randkowania, który ma granice. Określoną ilość czasu. Sensowne kryteria. Mniej bezproduktywnego pisania. Więcej spotkań wtedy, kiedy naprawdę warto. Mniej analizowania człowieka na podstawie siedmiu zdjęć i tego, że w opisie użył przecinka przed „że”. Więcej uwagi na to, jak czujesz się przy nim naprawdę.

A jeśli chwilowo nie masz ochoty szukać nikogo?

Też dobrze.

Przerwa od randkowania nie oznacza kapitulacji. Czasami oznacza, że twój układ nerwowy chciałby przez kilka tygodni nie oceniać kolejnego profilu człowieka trzymającego Aperol na tle zachodu słońca.

Miłość nie jest projektem do zamknięcia do końca kwartału.

Nie musisz więc pracować nad nią codziennie.

Musisz stworzyć sobie więcej szans na spotkanie właściwej osoby, mniej czasu tracić na niewłaściwe osoby i nie zajechać się po drodze.

To wystarczy na początek.

Telefon može juž ić spać.

# Rozdział 1 - Kiedy randkowanie zaczyna przypominać etat

Otwierasz aplikację przy kawie, bo masz trzy minuty. Potem zaglądasz do niej w windzie. Następnie podczas przerwy w pracy, chociaż właśnie miałeś odpisać na wiadomość od człowieka, który płaci ci pensję. Wieczorem sprawdzasz, kto cię polubił, kto odpisał, kto przestał odpisywać i dlaczego osoba, która wczoraj wysłała trzy wiadomości pod rząd, dzisiaj najwyraźniej została porwana przez obcą cywilizację.

W teorii nadal „tylko korzystasz z aplikacji”.

W praktyce uruchomiłeś całodobowy dział obsługi romantycznych zgłoszeń.

To jeden z pierwszych sygnałów, że randkowanie zaczyna działać przeciwko tobie. Nie chodzi o liczbę minut spędzonych w aplikacji. Można korzystać z niej codziennie przez dziesięć minut i czuć się świetnie. Można też otwierać ją trzy razy w tygodniu i przez pozostałe cztery dni myśleć o tym, dlaczego ktoś nie odpowiedział. Prawdziwym problemem jest nie czas przed ekranem, lecz ilość miejsca, jaką proces szukania partnera zajmuje w twojej głowie.

A głowa ma ograniczoną powierzchnię biurową.

Jeżeli rano zastanawiasz się, komu odpisać, w pracy analizujesz wczorajszą rozmowę, wieczorem wybierasz profile, a przed snem sprawdzasz, czy ktoś nowy się pojawił, to randkowanie przestało być jednym z elementów życia. Zaczęło organizować życie wokół siebie.

Najbardziej podstępne jest to, że wszystko wygląda rozsądnie. Przecież jeśli chcesz kogoś poznać, musisz

działać. Jeśli zależy ci na zmianie pracy, wysyłasz CV. Jeśli chcesz kupić mieszkanie, oglądasz oferty. Jeśli chcesz znaleźć partnera, logiczne wydaje się przeglądanie ludzi.

Problem polega na tym, że człowiek nie jest mieszkaniem.

Nie wystarczy zwiększyć liczbę obejrzanych ofert.

W tradycyjnych zadaniach większy wysiłek często daje większą szansę rezultatu. Przecwiczysz więcej słówek, lepiej przygotujesz się do egzaminu. Wyślesz więcej ofert handlowych, prawdopodobnie coś sprzedasz. Z randkowaniem zależność jest znacznie słabsza. Możesz zwiększyć liczbę kontaktów, ale nie możesz produkować kompatybilności na akord.

Możesz natomiast produkować zmęczenie.

I tutaj zaczyna się pierwszy ważny problem: bardzo łatwo wejść w tryb ilościowy. Jeszcze pięć profili. Jeszcze jedna rozmowa. Jeszcze jedna randka w tym tygodniu, bo przecież trzeba „dać sobie szansę”. Po kilku tygodniach zaczynasz spotykać nowych ludzi z energią człowieka, który właśnie usłyszał, że po całym dniu szkolenia zostało jeszcze „krótkie ćwiczenie integracyjne”.

Miłość naprawdę źle znosi Excela.

Nie dlatego, że planowanie jest złe. Wręcz przeciwnie. Za chwilę będziemy planować całkiem sporo. Problem zaczyna się wtedy, gdy zaczynasz mierzyć skuteczność randkowania liczbą wykonanych czynności zamiast jakością kontaktów.

Dziesięć rozmów nie jest automatycznie lepszych niż dwie.

Cztery randki w tygodniu nie są oznaką większego zaangażowania w znalezienie relacji. Mogą być oznaką tego, że w piątek nie pamiętasz już, kto ma psa, kto mieszka na